Nr. 492. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 24 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dwa programy polityczne.

Lwów 24 października.

Donieśliśmy już przed kilku dniami o utworzeniu się w Warszawie „stronnictwa polityki realnej“, które też wypracowało swój program. Obok „stronnictwa polityki realnej“ opracowało również swój program stronnictwo narodowo-demokratyczne.

Program „stronnictwa polityki realnej“ ogłosiło *Słowo* warszawskie. Program ten na wstępie zaznacza, że „wobec nowej ery, rozpoczynającej się z chwilą powołania przedstawicieli kraju naszego do Sejmu państwowego, zachodzi potrzeba skupienia się wszystkich umiarkowanych, rozważnych, a dobro publiczne miłujących jednostek, przy wspólnej politycznej i społecznej pracy. W tym celu niezbędne jest ustalenie pewnych naczelnych zasad polityki realnej. Celem wszelkiej rozumnej polityki jest osiąganie coraz to lepszych warunków rozwoju danego państwa, narodu, społeczności — dla szczęścia składających te grupy jednostek. Celem więc polityki naszej będzie zdobywanie dla naszego kraju w państwie, do którego należymy, jak najpomyślniejszych warunków rozwoju.

Wobec dotychczasowego ustroju państwa, opartego na systemie rządów biurokratycznych i centralistycznych, praca ta była trudna. Dziś zaś — czytamy dalej, z chwilą tworzenia ogólno-państwowego przedstawicielstwa, prawem i obowiązkiem naszym będzie gorliwa i umiejętna praca w ogólno-państwowej instytucji reprezentacyjnej i na wszelkich drogach legalnych, w celu osiągnięcia tych reform, które są niezbędnym warunkiem dobra powszechnego i prawidłowego rozwoju, zarówno państwa całego, jak pojedynczych, w skład jego wchodzących narodów.

W zakresie ogólno-państwowym dążyć będziemy:

1. Do pełnego i wszechstronnego zastosowania w całym systemie rządów państwowych zasady prawności, obowiązującej zarówno obywateli, jak i przedstawicieli władzy do poszanowania nabytków kulturalnych i prawa własności.

2. Do uznania w całem państwie zupełnej równości osobistych (cywilnych i politycznych) praw wszystkich obywateli państwa, bez względu na pochodzenie, stan, narodowość lub wyznanie, z zabezpieczeniem praw narodowej i kulturalnej mniejszości.

3. Do uznania i konsekwentnego wprowadzenia w życie zasad: nietykalności osoby i mieszkania, swobody sumienia i wyznania, swobody nauczania, swobody słowa i druku, swobody zebrań i związków — i wreszcie swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce wewnątrz państwa lub zagranicę.

4. Do reformy ogólno-państwowego przedstawicielstwa narodowego, w duchu rozszerzenia jego kompetencji, zagwarantowania nietykalności posłów, oraz do zmiany ordynacji wyborczej w kierunku nadania praw wyborczych szerszym warstwom inteligencji i przedstawicielstwu warstw robotniczych.

5. Do zupełnego rozdziału władzy administracyjnej od sądowej, niezależności sędziów, obieralności sądów niższych, pełnej kompetencji sądów niższych, pełnej kompetencji sądów przysięgłych, obok zniesienia wszelkich kar, ograniczeń i wyrokowania w drodze administracyjnej.

6. Do rozszerzenia samorządu lokalnego ziemskiego i miejskiego.

Co do Królestwa Polskiego, trwać będziemy na tem stanowisku, że odrębne warunki historyczne, etnograficzne i kulturalne Królestwa Polskiego winny znaleźć jak najpełniejsze uwzględnienie. Dlatego też przy wspólności urządzeń ogólno-państwowych dążyć będziemy:

Do pozyskania dla tegoż Królestwa takich urządzeń autonomicznych i samorządnych, któreby w granicach jedności państwowej urzeczywistniały prawo ludności do decydowania o własnych sprawach krajowych.

Obecnie wstępujemy w nowy okres. Z chwilą powołania do życia przedstawicielstwa narodowego w państwie, z którego losami jesteśmy związani, przychodzi do głosu — obok korony i rządu — nowy, trzeci czynnik poważny: społeczeństwo rosyjskie. W społeczeństwie tem budzi się i rozwija z coraz większą siłą szeroki ruch postępowy i wolnościowy.

W tym więc nowym okresie, wobec tych przeobrażeń, których jesteśmy świadkami i które możemy przewidywać, wolno nam żywić przeświadczenie i nadzieję, że w tej wielkiej, słowiańskiej potędze państwowej, jaką stanie się Rosja, przeobrażona na podstawie praworządnej, znajdziemy oparcie oraz warunki rozwoju i rozkwitu dla naszej narodowości polskiej, tj. dla tego, co stanowi cel naszych politycznych usiłowań.

Ponieważ nietylko rosyjskim mężom stanu, ale i ruchowi wolnomyślnemu i decentralizacyjnemu najbardziej postępowej części społeczeństwa rosyjskiego towarzyszy troska o całość i jedność państwa, musimy określić wyraźnie nasz stosunek do całości państwa. Musimy zatem stwierdzić kategorycznie, że domagając się dla naszego kraju urządzeń, uwzględniających historyczną, narodową i kulturalną odrębność, stoimy przytem na gruncie jedności państwowej i chcemy też pozyskać pełne prawa obywatelskie w zakresie ogólno-państwowym.

Mając zaś na oku nasz cel najwyższy: dobro i rozkwit naszej narodowości polskiej, domagamy się:

uznania praw języka polskiego, jako krajowego, w urzędach, sądach i instytucjach krajowych;

prawa nauczania publicznego w języku i duchu narodowym; wreszcie

prawa pielęgnowania i rozwijania narodowej kultury w całym szeregu urządzeń i w całym zakresie życia społecznego.

Zadania kulturalne na polu społeczno-ekonomicznem, streszczamy w ten sposób: 1. Uznając doniosłe zadanie Kościoła w dziedzinie krzewienia wiary i moralności, pragniemy działanie jego rozszerzać i popierać. Przeto stojąc na gruncie poszanowania i zupełnej wolności wszystkich wyznań, dążyć będziemy do zapewnienia należytej swobody Kościołowi katolickiemu.

2. W dziedzinie oświaty dążyć będziemy do mnożenia wszelkich źródeł i pomocy naukowych, a w szczególności do rozwoju szkół wyższych i średnich, przedewszystkiem zaś szkół początkowych, celem zapewnienia każdemu obywatelowi przygotowania szkolnego do życia.

3. Oparłszy się na systemie ogólnych reform i urządzeń politycznych w kraju naszym, dążyć mamy do podniesienia wszystkich warstw społecznych bez różnicy pochodzenia i wyznania, przedewszystkiem zaś do podniesienia moralnego, narodowego, cywilizacyjnego i ekonomicznego warstw ludowych i robotniczych.

Tą drogą osiągnąć pragniemy:

a) Utrwalenie własności włościańskiej;

b) Polepszenie bytu i zapewnienie spokojnej starości pracownikom rolnym i fabrycznym;

c) Podniesienie miast, a zwłaszcza miasteczek i osad.

Jako drogę do osiągnięcia naszego celu, a mianowicie: jak najpełniejszego rozwoju narodowości polskiej, przyjmujemy realną i jawną pracę polityczną i społeczną, dążąc do przeobrażenia obecnych stosunków drogą ewolucji w duchu postępu, ale wykluczając wszelkie działanie spiskowe lub rewolucyjne.

Uważamy za rzecz w naszym narodowym interesie konieczną, aby posłowie z Królestwa Polskiego do Sejmu ogólno-państwowego w Petersburgu połączyli się w Koło polityczne i wypracowali regulamin, przy którym będzie osięgnięta solidarność działania całej naszej reprezentacji.

Mając zaś na uwadze, że poseł powinien być obdarzony pełnem zaufaniem wyborców, że poseł przedstawiać winien interesy, nie poszczególnej okolicy lub grupy, lecz całego kraju, jesteśmy najmocniej przeciwni udzielaniu posłom mandatów nakazujących przed wyborami, albo dyrektywy partyjnej po wyborze.

* * *

Program stronnictwa narodowo demokratycznego podnosi, iż zadaniem posłów polskich będzie reprezentowanie społeczeństwa, jako kraju i jako całego narodu wobec obcych. Stronnictwo N. D. (Narodowo-Demokratyczne) uważa, że sporów naszych wewnętrznych nie należy przenosić na forum rosyjskie i załatwiać przy pomocy obcych. Przedstawicielstwo nasze w Izbie może mieć tylko jedną opinję we wszystkich sprawach i na jej poparcie rozporządzać wszystkimi głosami Koła. Przedstawicielstwo to nie ma być rządem dla naszego społeczeństwa, ale jego ambasadą. Właściwym mocodawcą musi być i pozostać społeczeństwo polskie.

Nasz teren polityki rozszerzy się z chwilą ustanowienia Izby, ale stanowisko nasze nie zmienia się. Pozostajemy narodowo-uciśnieni, pozbawieni prawa samodzielnego gospodarowania. Dopoki go nie pozyskamy, nie możemy przypuszczać, że położenie nasze się zmieniło. Walkę musimy tem energiczniej prowadzić, że mamy pomyślniejsze warunki i walkę trzeba rozszerzyć na cały kraj i nieześrodkowywać jej w Dumie.

Wybrani powinni być przedstawicielami tych zasad, jakie w ostatnich czasach grunt w społeczeństwie zdobyły. Aby nie zostali nimi przedstawiciele dawniejszych, zbankrutowanych kierunków, nie jest to rzeczą satysfakcji partyjnej tylko. Idzie o stwierdzenie wcielonej w społeczeństwo zasady.

Na nasz grunt próbowano zaszczepić zupełnie nieodpowiednią dla nas politykę stańczyków galicyjskich. Jest to polityka arystokratyczna, która u nas byłaby anachronizmem. Jesteśmy bez porównania bliżsi społeczeństw zachodnich, niż ludność Galicji. Mamy, dzięki rozwojowi przemysłu, szerokie sfery inteligencji miejskiej, posiadającej swoją opinję; w ostatnich czasach obudził się ruch i wśród warstw ludowych.

Wybory jak najdobitniej powinny zaświadczyć, że społeczeństwo nasze nie chce mieć z ugodowcami nic wspólnego. Na 36 krzeseł poselskich z Królestwa nie ma dla nich ani jednego miejsca. Okazali się oni niezdolni do walki o narodowe prawa, pozostali poza nawiasem.

Przedstawicielstwo nasze ma wykazać hart i moc ducha wyjątkową. Może przyjść chwila, że żywioł opozycyjny będzie musiał stoczyć walkę z rządem. Przedstawicielstwo nasze musi mieć wysoką siłę moralną, aby w takiej stanowczej chwili mogło wystąpić, jak będzie nakazywać godność narodowa.

Zasady polityki narodowo-demokratycznej streszczają się w dwu punktach:

1. Polityka narodowa musi być opartą na szerokiej opinji w kraju;

2. Zdobycze narodowe osiąga się nie ukrywaniem sił narodowych i aspiracyj, nie błaganiem o litość i łaskę, nie stawianiem swych żądań i popieraniem ich drogą wielkich ofiar, jeżeli do osiągnięcia celu są potrzebne.

Pozatem posłów obowiązywać będzie: 1. program autonomiczny, 2. stanie na tym gruncie, że kraj nasz został tylko traktatowo związany z Rosją i 3. solidarność poselska we wszelkich sprawach.

Oto postulaty dla określenia narodowej kandydatury.

Odgłosy chwili.

(Ze stosunków na Litwie i Białej Rusi. — Szowiniści litewscy i konieczność modus vivendi. — Z walk rządu rosyjskiego z rewolucją. — Aresztowania tłumne. — Statystyka więzienna).

Wiosna polityczna na Litwie budzi do życia miejscowe żywioły, które albo słabo tylko wegetowały, jak Litwini, albo stanowiły od wieków zupełnie obumarłą, bierną masę, jak Białorusini. Proces to, który przyjść musiał prędzej, czy później. Nieuniknioną była również przymieszka szowinistyczna, jaka się daje zauważyć w tym ruchu, a którą reprezentują młodsi jego przedstawiciele. Patrjoci litewscy dostają u nowego okresu dziejowego zawrotu głowy i marzą o Litwie niemal Gedymina. Litewskie Towarzystwo dla badania historji, geografji, ludoznawstwa i kultury Litwy „naukowo“ pragnie uzasadniać przebrzmiałe od wieków „prawa“ litewszczyzny w historycznych granicach. Garstka Białorusinów mohylowskich tworzy podobnież towarzystwo i chociaż nieśmiało przemyśliwać zaczyna o przyszłości hasła: Białaruś dla Białorusinów. Tymczasem, jak słusznie pisze ktoś do *Kraju* „z nad Niemna“:

„Biała Ruś, litewszczyzna i polszczyzna tak się tu przemieszały, że marzyć o jakiejś jednolitości i hegemonji jednego żywiołu nad drugim nie ma podstawy; należy tylko nie zatruwać sobie życia i urządzić sąsiedzkie *modus vivendi*, nie robiąc sobie wzajemnych przykrości. Ponieważ w dzisiejszych nieporozumieniach polsko-litewskich głównie chodzi o język w kościele, należałoby dążyć do tego, by każdy ksiądz Polak uczył się po litewsku tam, gdzie parafje mają ludność mieszaną, a nawzajem każdy ksiądz Litwin w stosunku z parafjanami Polakami obowiązany był używać języka polskiego. Zejść z drogi jeden drugiemu nie możemy, musimy żyć wiecznie obok, postarajmy się więc, aby to współżycie było znośnem dla stron obu“.

* * *

W *Czerwonym sztandarze* znajdujemy zajmujące szczegóły o ostatniej fazie walki rządu rosyjskiego z rewolucją zapomocą tłumnych aresztowań i przetrzymywania tysięcy agitatorów naraz w więzieniu. *Czerw. sztandar* pisze o tem:

„W ciągu paru miesięcy po wybuchu styczniowym działalność policji, zdążająca do zniweczenia „kramoły“, tj. do tamowania rozwoju ruchu rewolucyjnego przez usuwanie „agitatorów“, ustąpiła u nas w znacznej mierze — topieniu buntu w chwili wybuchu w potokach krwi — przez rozstrzeliwanie setkami na ulicach. W ostatnich miesiącach obok tych nowych „sposobów“ stary system wrócił do życia ze spotęgowaną siłą. Aresztowania uliczne całemi setkami i zasadzanie do więzienia na parę miesięcy „w drodze administracyjnej“ z jednej strony, aresztowania oddzielnych jednostek i zebrań z drugiej — odbywają się w olbrzymiej liczbie. Te, o których tu wspominamy, stanowią naturalnie zaledwie drobną cząstkę dokonywanych w rzeczywistości“.

A oto garść cyfr z Warszawy. Naturalnie statystyka tego rodzaju, statystyka, sporządzana między jedną a drugą salwą karabinową, nie może rościć sobie pretensji do ścisłości. Bądź co bądź, jako jedyna — ma prawo do uwagi.

„W Warszawie aresztowano na ulicy wiele osób w czerwcu przy próbie odbicia Okrzei, gdy go wieziono na sąd wojenny. 26-go czerwca, w dzień strejku powszechnego, urządzonego przez S. D. i Bund, aresztowano na ulicach, wyrywając jednoski wprost z pośród spokojnego tłumu, 669 osób. Większość z aresztowanych skazano na więzienie od 1—3 miesięcy. W lipcu 30 go, aresztowano w Ostrowskim lesie pod Nowo Mińskiem 40 osób. 25 z nich skazano na karę więzienia od 2—3 miesięcy na drodze administracyjnej, innym wytoczono sprawę o „przestępstwo“ polityczne, W sierpniu aresztowano w bóżnicy zebranie kilkuset robotników żydowskich; prócz tego cały szereg oddzielnych jednostek. W tym samym miesiącu aresztowano zebranie 27 osób (inteligentów), używszy w tym celu całych oddziałów wojska. Przy ul. Żurawiej aresztowano drukarnię i w niej kilku ludzi; jednego przytem zabito itd. itd. Wszystkie więzienia w Warszawie — X pawilon, Pawiak, ratusz, arsenał — przepełnione. Więźniowie siedzą setkami.

Kmita.

„Ucisk“ Rusinów.

I.

W ostatnich czasach powstała w języku niemieckim cała literatura, omawiająca wyłącznie tylko sprawę ruską w Galicji. Ojcem jej jest osławiony Roman Sembratowycz, który w szerzeniu fałszów o stosunkach galicyjskich do takiej doszedł perfekcji, że zaćmił wszystko, co począwszy od Emil Franzosa na tem polu dotychczas było robionem. Rozumie się, że wszystko złe, jakie w Galicji się dzieje, tak prawdziwe, jakoteż zmyślone, kładzie ów pan na karb Polaków, odsądzając cały naród polski od czci i wiary, a przedstawiając naodwrót hajdamaczyznę ruską jako stado niewinnych baranków, srodze przez „dzicz“ polską trapione. Podobny sąd wydaje i niemiecka prasa socjalistyczna, której galicyjscy korespondenci, przeważnie z ruskiego rekrutują się obozu.

Panu Sembratowyczowi, który rodzonego swojego stryja, śp. kardynała Sembratowicza, był w stanie na wiedeńskim dworcu kolejowym obrzucić zgniłemi jajami, dziwić się nie można, że błotem obrzuca naród polski w oczach Niemców. Są stworzenia, które w cuchnącem błocie dopiero czują się u siebie w domu i zgoła nie osobą tego indywiduum zajmować się będziemy, ale jego plugawem dziełem, które jest do tego stopnia wodą na młyn pruskich hakatystów, że trudnoby było nazwać oszczercą tego, ktoby chciał twierdzić, iż owe antipolskie pamflety przez Sembratowycza i podobne mu jednostki pisane, na hakatystyczne zamówienie i za hakatystyczne drukowane są pieniądze. Barbarzyńskie postępowanie z Polakami w Poznańskiem, należało przecież usprawiedliwić w jakiś sposób w oczach uczciwej części niemieckiego

---

13)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Z BEZSENNYCH NOCY.

(Ciąg dalszy).

Lecz niech dnia blaski pierś ziemi ozłocą,
Co za gwar, wrzawa, jaki ruch we dworze!
Jaskółki kwilą i wróble świegocą,
Jeden drugiego prześcignąć nie może.
W gumnach stuk słychać: to cepy łopocą,
Bydło zamknięte poryka w oborze — —
Ktoś basem huknął... A no — rzecz wiadoma,
Ze basem takim grzmi pierś ekonoma.

Frunęły, dnia się nacieszyć promieniem
Jaskółki... (Gniazda swe u okien wiły).
Bezpiecznem dla nich był nasz dom schro-
[nieniem —
Nieraz dzióbkami w szyby okien biły,
A nakarmione chlebem lub siemieniem,
Pierzchały nagle i znowu dzwoniły —
Nawet drapieżnik kot miał się z ostrożna,
Wiedząc, że dotknąć tych stworzeń nie można.

W gnieździe swem bocian budził się z kle-
[kotem,
Trzepnął skrzydłami, dziób wyciągnął, szyję...
I za staw wionął zamaszystym lotem,
Gdzie w łąkach żabia hołota się kryje,
Co mu noc mąci niezdarnym skrzekotem
I nieraz ze snu dzieciaki wybije —
Chwyta śpiewaczkę... i — dumny z połowu
Wraca do gniazda, by odlecieć znowu.

Wieczorem każdy z nas siadał przed domem:
Matka, brat, siostry i piastunka stara.
Ojciec naradę miewał z ekonomem,
Wtedy od krzyków i swawoli — wara!
Naradę kończył, jak zwykle, wiadomem:
„Zatem ma być tak — niech się acan stara“.
Zbliżał się do nas — i o tem, to o tem,
Gawędząc z nami, rzucał słowem złotem.

Lubiłem bardzo te z ojcem rozmowy,
Które mnie nieraz w dziwne światy niosły.
Czasem na prędce sklecił wiersz rymowy,
Myślą gdzieś wzleciał, a mnie skrzydła
[rosły —
Czasem uderzył w dzwon wspomnień echowy,
I posłyszałem jakiś głos doniosły.
Jak rozkaz wodza: „Tak to, mości panie,
Było!“... i szeptał: — „Grochów... Wawr...
[Iganie!...

I dziwna cisza zalegała wtedy,
Myśli błądziły w jakichś ciemnych światach.—
Powietrze, wonią przesiąkłe rezedy,
Pachło — motyle spały gdzieś na kwiatach,
Nietoperz tylko zrywał się niekiedy
Cichy, pierzchliwy; stojący na czatach
Żóraw zakrzyczał, to zagrały smętnie:
„Kum — u — kum“ — żaby — jak płaczące lutnie.

Kochałem wiosnę za jej woń i kwiaty,
Lato za słońce i za owoc złoty:
Nawet jesieni wypłowiałe szaty
Wiały przedziwnym urokiem tęsknoty.
W dalekie ziemie pędził ptak skrzydlaty,
Coraz to nowe widziałem odloty,
I choć się białe rozciągnęło płótno,
Ziemię mróz ścisnął — nie było mi smutno.

Lubiłem długie, zimowe wieczory
I na kominku trzaskające drzewka —
Służby czeladnej gwarne rozhowory,
Które dość często przerywała śpiewka —
I czułem silne rumieńców kolory,
Gdy jakiś chłopak folwarczny lub dziewka
O wojewódzkim zaśpiewali synu:
„Prodau ty, Polszczu, prodau Ukrainu!“

I błądzi mara w oną pieśń oprawna — —
Dzisiaj lud warjant dorobił ciekawy:
O panu Szczęsnym piała duma sławna,
Dłonie mu podał drugi upiór krwawy:
Branicki!... W pieśń się wplątał od niedawna,
A do Humania przypłynął z Ładawy,
Lecz ją śpiewano jeszcze w zaufaniu
Na pustym stepie i przy liry graniu.

Kochaj! mówiła ta pieśń staroświecka,
Jeśli chcesz jasne mieć serce i czoło.
Kochaj! bo niema spokoju zdradziecka
Myśl i gdy w czynu utoczy się koło:
Trucizną wtedy wciśnie się w pierś dziecka,
Do rąk prawnucząt czarną przylgnie smołą,
A wiedz, że trzeba mieć olbrzymią siłę,
By zmienić serce, przez krew ojców — zgniłe.

Pamiętam pieśń tę i niańczyne bajki,
Które mnie słodko do snu kołysały —
Wśród zimy wichry, znane stepów grajki,
Razem z piastunką tęskną pieśń śpiewały —
Latem budziło mnie kwilenie czajki.
Skrzydeł rybitwy błysnął sztandar biały...
Plusnęła woda.. Ach! przeszło lat tyle —
Słyszę plusk wody, pomnę każdą chwilę!

Pamiętam zjazdy sąsiedzkie i bale
I rzucające się dziewice w pląsy —
Płonące ogniem żywe ust korale
I śmiech wesoły i żartu przekąsy
I młodzież w przyszłość patrzącą zuchwale,
I starców dziarsko podkręcone wąsy,
I brzęk puharów i szepty pocichu
Przy pełnym wina rzucane kielichu.

Pamięci senna! dziś wspomnieniem pogoń
Za niknącemi młodości marami.
Zerwij się lotem sokolim — i dogoń
Chwile szczęśliwe i oblej je łzami.
Ktoś mi się skłonił... Innocenty Drogoń!
Witam cię, starcze schylony latami.
Którego czoło świeci w znaki różne:
W zmarszczki poprzeczne i rysy podłużne.

Witaj, żołnierzu! znany w owe czasy,
Gdy się zmieniały w gromy myśli gończe— —
Wiedzą coś o tem Mołoczkowskie lasy
I znają knieje twe piersi obrończe.
I mnie się takie marzyły zapasy...
Lecz precz z snem własnym, bo pieśni nie
[skończę.
A postać dziada wije się koło mnie
Jakby mówiła: Daj świadectwo o mnie!

Witaj więc, ojca przyjacielu stary,
Wędrowcze dziwny, coś własnemi stopy,
Pełen młodzieńczych zapałów i wiary,
Z pielgrzymim kijem zwiedził pół Europy.
Nie obce tobie południowe żary,
Ani też śniegów północnych roztopy —
Nie obce tobie były burz pioruny,
Śpiew harf i harf tych popękane struny.

Pół wieku nie był w swej rodzinnej stronie,
Bo gdzieś się błąkał po dalekim świecie —
Ot, serce jakieś biło w jego łonie
Niesforne, dzikie, marzące... Cóż chcecie!
Ćwierć wieku siedział na własnym zagonie,
A później, później, w grudniowe zamiecie
Na karabeli prawicę położył,
Bo wieść przybiegła z Warszawy: — „Kraj ożył!“

Wytężcie myśli, zbudźcie w swoim duchu
Owe zamglone obrazy z przedwiecza —
Dopuśćcie okrzyk podobny do słuchu,
Co w szmer chorągwi uderza, w szczęk
miecza:
Kto przy niewoli zostałby łańcuchu.
Byłażby głuchą jedna pierś człowiecza,
Byłożby serce jedno, coby z siłą
Jak Zygmuntowski dzwon nie uderzyło?

Nadzieje ojców, matek ukochanie,
W tymby się jednym skupiły okrzyku — —
„Naród się budzi — idź!... jedno wołanie
Od Tatr do brzegów zbiegłoby Bałtyku — —
Idź!... kto nie pójdzie?... Zostań!... kto zostanie?
Chyba omszony krzyż na mogilniku,
A i ten drgnąłby, bo w głębi mogiły,
Czułby, że białe ruszają się pyły.

Polsko! ty nie wiesz, że twoim udziałem
Do ust pochylać już wypitą czaszę — —
Jak ze snu naród się budzi — wiedziałem,
I dzień podobny ujrzą dzieci nasze.
Polsko! nie jesteś ty umarłem ciałem
I ja o twoją przyszłość się nie straszę:
W ogniwo jedno serca skuj, a ze dna
Duszy miljonów niech błyśnie myśl jedna!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

społeczeństwa. W tym celu, należało Polaków zohydzić w niemieckich oczach, tej zaś niecnej funkcji podejmuje się Sembratowyczowska kompanja i zasypuje Niemcy broszurami i artykułami, w których wiersz każdy, to szczucie na Polaków.

Rozumie się, że prasa niemiecka, a w pierwszej linji hakatystyczna, korzysta skwapliwie z tych judaszowych usług i wszystkie hajdamackie brednie i kalumnje skrupulatnie powtarza, konkludując, że wobec tego tępienie Polaków w Poznańskiem jako szkodników, jest nietylko usprawiedliwionem, ale aakazanem r cją polityczną i etyczną.

W powodzi sprowokowanych hajdamacko-niemiecką literaturą artykułów w dziennikach niemieckich uderzył nas mile fejleton p. t.: „Polen und Ruthenen“ w berlińskiej katolickiej *Germanii*, w którym bezstronny autor zupełnie rzeczowo przedstawia wzajemny stosunek Polaków i Rusinów w Galicji.

Artykuł ów brzmi:

Jeśli ze strony polskiej skarży się kto w Niemczech na politykę hakatystyczną, zwykło się na zarzuty te odpowiadać z ironicznym uśmiechem, że Polakom w Poznańskiem wcale tak źle nie dzieje się jeszcze, jak Rusinom w Galicji. Wyrobiła to zdanie austrjacka prasa socjalistyczna, która od szeregu lat karmi bezkrytyczną opinję fałszywymi opisami „galicyjskich stosunków“. Dodać do tego należy jeszcze systematyczne wprowadzanie w błąd niemieckiej publiczności za pomocą broszur, opisujących w najdrastyczniejszy sposób stosunki, istniejące tylko w wyobraźni ich autorów. Temu tedy systematycznemu a celowemu wprowadzaniu w błąd, przeciwstawić należy *sine ira et studio* objektywny obraz tak zwanej kwestji ruskiej.

W rzeczypospolitej polskiej rozumiano pod Rusinami obywateli greckiego wyznania lub też mieszkańców, trzecią narodowość prowincyj rzeczypospolitej stanowiących. Byli więc Rusini w Galicji wschodniej, na Podolu, Wołyniu, w Małorosji, Rosji Zachodniej i na Ukrainie. Dynastja jagiellońska uchodziła za ruską, zaś w kancelarji nadwornej używano ruskiego języka przy wygotowywaniu aktów. W szesnastem stuleciu zaszła zmiana o tyle, że wyłącznie język polski używany być począł w piśmie przez sfery wykształcone, a nawet wyłącznie grecko-orjentalne uniwersytety, nawet w Rosji, miały polski język wykładowy, który dopiero w czasie ogólnej rusyfikacji w XVIII stuleciu został usunięty. Ostatni jeszcze z Jagiellonów, król Zygmunt August, pisał niekiedy listy w najpoprawniejszym ruskim języku. Kler unicki używał również języka polskiego, tak, że do roku 1860 lub 1870, język ruski uchodził za narzecze polskiego. Zachodził między nimi ten sam mniej więcej stosunek, jak między językiem angielskim a szkockim.

W czasie, kiedy w Austrji rozpoczęły się parlamentarne wybory, wystąpili Rusini na widownię jako katoliccy Rosjanie, żonate zaś duchowieństwo, które uznawało język ruski za rosyjskie narzecze, utworzyło agrarną frakcję o wybitnym odcieniu panslawistycznym, pod nazwą partji „świętojurskiej“. Przy końcu lat ośmdziesiątych, powstał prąd nowy. Oto utworzyła się partja ukraińska o dwu skrzydłach: radykalnem i umiarkowanem, które to ostatnie przedstawiają Młodorusini. Partja ta żyje tradycjami wojen kozackich, a poetą jej jest romantyk Szewczenko, który w pierwszej połowie przeżytego wieku w Małorosji i w swych poezjach używał języka swojego ludu. Umiarkowani Rusini spotkali się ze strony polskiej z sympatjami i poparciem, dopóki radykalizm nie wziął wśród nich góry. Wśród ludu ruskiego żyje po dziś dzień, a od czasów wojen kozackich, socjalizm agrarny o wprost anarchistycznych tendencjach i na tem się opierając, mogła ruska partja radykalna stworzyć swój program pod hasłem: „Precz z Bogiem, królem i panem“. Kiedy więc w r. 1860 rząd ruch ruski popierał, a nawet grał nim przeciw Polakom, musiał następnie wobec takiej zmiany kierunku, swoje sympatje w przeciwną zwrócić stronę. Partja świętojurska, która zdobyła sobie wpływ na ruskie włościaństwo, utraciła go z czasem, jakoteż utraciła swe poselskie mandaty przeważnie na rzecz Polaków. Przeciwieństwa zaostrzały się coraz bardziej. Pomimo, że trzecia część ludności wschodniej Galicji jest łacińskiego wyznania, liczba rzymsko-katolickich parafij jest stosunkowo o wiele mniejszą niż grecko-katolickich, a także kler łaciński gorzej stoi materjalnie od greckiego. Ponadto, z dzieci greckiego duchowieństwa, tworzy się inteligentna ruska warstwa społeczna, lekarze i adwokaci, znajdujący się w ciągłym kontakcie z duchowieństwem i stanowiący awangardę radykalnej ruskiej partji.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki“ w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 24 października.

Teatr miejski: „Aida“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W Muzeum przemysłowem m.: Wystawa wyrobów tkackich. Od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie“. Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa rzeźb Góralczyka, obrazów Marcelego Harasimowicza „Pieniny“ i Henryka Uziębły „Paryż i jego okolice“. Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (24): Rafała archanioła. — Siemisława. -- (11): Fyłypa ap. Wschód słońca o godzinie 6 minut 38, zachód o godzinie 4 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +2° R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, ciepłota blisko zera, rano mgła; w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, słabe wiatry, ciepłota blisko zera.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistami: Piotra Arendarczyka, podoficera 32 pp. obrony krajowej w Nowym Sączu, dla Radomyśla; Daniela Szalke, tytul. wachmistrza żandarmerji w Dobczycach, dla Andrychowa i Wojciecha Niezgodę, pomocnika kancelaryjnego w Krośnie, dla Leżajska.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficjała kancelaryjnego, Józefa Filla z Sokołowa do Żmigroda, a kancelistę Jana Czanieckiego ze Żmigroda do Sokołowa.

W gmachu ratuszowym odbyła się w niedzielę w południe konferencja posłów z miast Lwowa i Krakowa w sprawie propinacji i innych postulatów obu tych miast. Po konferencji odbyło się dla jej członków śniadanie u prezydenta miasta p. Michalskiego.

Obiad na cześć hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Jak wiadomo, hr. W. Dzieduszycki, zostawszy prezesem Koła polskiego, złożył godność prezesa klubu autonomistów w sejmie. Członkowie tego klubu, chcąc uczcić swego dawnego prezesa, dali w niedzielę w Kasynie narodowem obiad na jego cześć. Gdy obiad miał się ku końcowi, powstał nowo wybrany prezes klubu autonomistów, Leon hrabia Piniński i przemówił w ten mniej więcej sposób:

„Stało się to, czegośmy sobie serdecznie życzyli, W. Dzieduszycki został wybrany prezesem Koła polskiego. Tracimy go wszakże z żalem, jako prezesa klubu sejmowego autonomistów. Obowiązek ten ostatni przypadł mnie w udziale, a z obowiązkiem tym ciernie i róże. Zaczynam od róż, bo wdzięczniejszego i serdeczniejszego toastu nie mógłbym chyba sobie wybrać, jak na cześć hr. Wojc. Dzieduszyckiego. Postać to ujmująca, odrębna indywidualnością. Dwie odrębne natury i myśli i dusze łączą się w nim: poeta i myśliciel, a równocześnie praktyczny i rozsądny polityk. Poeta i myśliciel daje politykowi wiele blasku i uroku, lecz nigdy na manowce go nie sprowadza. Gdy atoli w sposobie myślenia Dzieduszyckiego jest dwoista natura, to w uczuciu jedna serdeczna, szczera i to nietylko w życiu codziennem, ale i w polityce, co jest tem cenniejszem, że w polityce etyka i rozum nie zawsze niestety idą w parze. Sądzę wszakże, że w prawych społeczeństwach tak zawsze być powinno. Hr. Piniński zakończył swe przemowienie, bardzo często przerywane oklaskami, życzeniem, aby hr. Dzieduszycki, jako prezes Koła, miał jak najliczniejsze zastępy i zapewnieniem, że hufiec autonomistów pozostanie mu zawsze szczerze oddanym.

W odpowiedzi na ten toast wyraził W. hr. Dzieduszycki serdeczne podziękowanie kolegom za urządzenie tego wieczoru, a hr. Pinińskiemu za jego słowa, któreby uważać musiał za pochlebstwo, gdyby nie pochodziły od człowieka, którego natura nawskroś estetyczna i etyczna pochlebstwo zawsze odrzuca. Dalej podniósł hr. Dzieduszycki zasługi hr. Pinińskiego i jego chęć służenia sprawom publicznym, czego dowodem także to, że choć był już na najwyższem stanowisku w kraju, przecież teraz na wezwanie kolegów podejmuje się gdy potrzeba przywództwa jednego grona poselskiego.

W dalszym ciągu przemówienia hr. Dzieduszycki, oddawszy uznanie klubowi autonomistów, mówił o tem, co czeka Koło polskie w Wiedniu; zapewniał, że w każdej sprawie radzić się będzie swego sumienia i rozumu, a gdyby coś zrobił, na co powszechnej aprobaty nie ma, to niech wierzą mu koledzy, że zrobił to jedynie dla odwrócenia od kraju jeszcze większej szkody. Zakończył hr. Dzieduszycki apelem do solidarnego i łącznego działania w służbie dla tych ideałów, które są nam najświętsze i wniósł toast na cześć członków klubu w ręce nowego prezesa, hr. Pinińskiego.

Szereg przemówień zakończył p. Artur Zaremba Cielecki pięknym staropolskim toastem „kochajmy się“, w którym dał pogląd na obecną światową sytuację, zauważając, że w chwili obecnej ma się wrażenie, jakoby Klio zamykała swą księgę i nową kartę pisać zaczynała. Na przełomie tym potrzeba nam więcej niż kiedykolwiek hartu i zimnej krwi ale zarazem i miłości, wyrozumiałości, a nawet przebaczeń dla zbałamuconych. „Kochajmy się, a wrogom nie dajmy się“.

Po obiedzie toczyła się dłuższa pogawędka na temat rozmaitych spraw publicznych.

Jatki końskie. Końskie mięso już wnet pojawi się na targu lwowskim. Umowa z jednym z wiedeńskich przemysłowców, który wywozi do Wiednia galicyjskie konie rzeźne, doszła już do skutku, przedsiębiorca wynajął już lokale na jatkę i na pracownię masarską, oraz sprowadził potrzebne maszyny. Mięsa dostarczać będzie wedle zapotrzebowania, ponadto będzie na miejscu wyrabiał wędliny z mięsa końskiego w 11 gatunkach, a więc: szynki, polędwice, kiełbasy, salami, rolady etc. W sobotę przedsiębiorca ów przyniósł do departamentu targowego kiełbasę końską na próbę. Wszystkim, którzy ją jedli, bardzo ta „nowość“ smakowała. Jatki końskie i masarnia z wędlinami końskiemi rozpoczną funkcjonować z dniem 15 listopada. Ponadto zgłosił się jeszcze jeden przedsiębiorca, który przy pomocy gminy gotów jest otworzyć jatki z koniną.

Zapalenie opon mózgowych. W piątek zmarło w domu pod l. 16 przy ul. Kaźmierzowskiej 4-letnie dziecko p. Czaczkesa. Bakterjologiczne badanie wnętrzności przez dra Kuczerę wykazało, że dziecko zmarło na nagminne zapalenie opon mózgowo rdzeniowych. Dochodzenia, skąd dziecko nabawiło się tej epidemicznej choroby, nie dały pozytywnego wyniku.

Fundusz emerytalny konduktorów kolei elektrycznej. We środę magistrat miasta Lwowa przystąpił do rozpatrzenia wniosków w sprawie utworzenia funduszu emerytalnego dla personalu kolei elektrycznej. Ponieważ w projekcie znajdują się rozmaite rażące braki, przeto magistrat wybrał subkomitet dla dokonania rewizji tego projektu.

Weszli doń radni pp.: dr. Loewenstein i Dzieślewski, oraz dyrektor Lukas i radcy Jakubowski i Zawistowski. Subkomitet już onegdaj, w niedzielę, odbył posiedzenie, na którem przedyskutował i uchwalił siedm paragrafów.

Kradzieże. Ze skrzyni na strychu domu pod l 6 a, przy ul. Dąbrowskiego, ukradziono p. Karolowi Lewickiemu, inżynierowi, garderobę i futra, wartości 244 koron. Reszty garderoby, znajdującej się w skrzyni, a przedstawiającej wartość około 2000 koron, złodziej nie tknął.

Rozwieszoną na ganku garderobę damską, wartości przeszło 100 koron, skradziono na szkodę pani Z., zamieszkałej przy ul. Sobieszczyzny l. 8.

W sklepie Salomona Eibenschütza, przy ul. Rejtana, skradziono z biurka 50 k. w srebrnej monecie.

Futro z piżmaków, wartości 160 k. i garderobę dziecinną, wartości 24 k., skradziono z otwartego mieszkania p. Zygmunta S., przy ul. Kurkowej l. 11.

Z piwnicy domu pod l. 49 przy ul. Leona Sapiehy, skradziono na szkodę p. Heleny Goldowej, żony drukarza, 6 litrowych flaszek soku różanego i malinowego, wartości 36 k.

Z przedpokoju zakładu naukowego, p. Zofji Strzałkowskiej, przy ul. Pańskiej l. 16, skradziono na szkodę uczenic sacco, podbite popielicami o kołnierzu z krymskich baranków, wartości 140 k. i sacco granatowe, podbite wełną, wartości 60 k.

Wybory. Donoszą nam z Jasła, iż tamtejszy komitet przedwyborczy miejski z łona wyborców wybrany, uchwalił jednogłośnie postawić i poprzeć kandydaturę dra Baranowskiego. Zarazem wzywa kandydatów do zgłaszania się po dzień 25 bm. i zjawienia się przed wyborcami na walnem zgromadzeniu w niedzielę dnia 29 bm. o godzinie 4 popołudniu w sali „Sokoła“.

Pożar. W Remizowcach, w pow. złoczowskim, spaliło się w tych dniach 30 budynków, w tem sześć mieszkalnych.

Z kraju.

Jarosław. (*Zamach na pociąg*). Na linji Jarosław-Sokal, niewyśledzeni dotychczas sprawcy, omal nie spowodowali wykolejenia się pociągów: jednego osobowego i jednego ciężarowego. Na szynach między stacjami: Bobrówką i Nową Groblą, ułożono na torze stare szyny, drugi raz ułożono w poprzek szyn wyrwane słupy, stojące obok toru, które wskazuja wzniesienia i spadki toru. Na szczęście, stało się to w dzień i maszyniści w czas zatrzymali pociągi. Starostwo i żandarmerja wdrożyły energiczne dochodzenia za sprawcami.

Rawa. (*Sejmik relacyjny*). W zeszłym tygodniu odbyło się tu zgromadzenie wyborców, na którem poseł do Rady państwa, Paweł ks. Sapieha, zdawał sprawozdanie ze swej działalności poselskiej. Po wysłuchaniu sprawozdania, udzieliło zgromadzenie posłowi wotum zaufania.

Bochnia. (*Zamach na pociąg*). Na linji kolejowej, między Kłajem a Bochnią, spostrzeżono na szynach belki, kamienie i beczki, ułożone widocznie w celu wykolejenia pociągu. Zamach jednak nie udał się, przeszkodę spostrzeżono zawczasu, a starostwo bocheńskie rozesłało żandarmów, aby dostać w ręce zbrodniarza. Uwięziono go też onegdaj. Nazywa się Stanisław Łopata i jest wyrobnikiem. Miał to być akt zemsty na budniku.

* **Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* **Wyjaśnienie.** Magistrowie farmacji, zamieszkali we Lwowie, upraszają o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

W numerze . . . . „Przeglądu“ lwowskiego z dnia 1 października b. r. ku wielkiemu zdziwieniu naszemu wyczytaliśmy w łamach powyższego pisma artykuł pod tytułem: „Hojny dar“, który z obowiązku zawodu naszego należy sprostować.

Hojny ofiarodawca p. Edward Kiernik, były właściciel apteki w Krakowcu, a nie najstarszy prowizor jak się przezwał, gdyż nigdy nim nie był; sprzedawszy takową przed laty p. Walczakowi (dziś jest już w 3 rękach) od przeszło 20 lat nie pracuje w zawodzie, a zjadłszy cały ze sprzedaży powstały kapitał, żyje obecnie z łaski kolegów, którzy litując się nad jego dolą obecną dają mu zastępstwa w aptekach, aby z głodu nie przymierał.

Starzec ten blisko 70-letni, słysząc, że rząd corocznie nadaje jakąś koncesję zasłużonym starym i stale w zawodzie pracującym magistrom farmacji, pokusił się także o koncesję nowo powstać mającej apteki w Tarnopolu, rozumując zresztą słusznie „kupić nie kupić, potargować wolno“.

Nie mając wszakże żadnych widoków otrzymania koncesji, raz dlatego, że miał aptekę i sprzedał, a ostatecznie, co najważniejsze, że przeszło 20 lat nie pracował w zawodzie, chwycił się ostatniej deski ratunku, nie mając nic (prócz 70 lat życia za sobą), a temsamem nie zyskując niczego, postanowił hojnym darem, w razie otrzymania koncesji, stać się filantropem i przeznaczył 100.000 kor. (chyba po 10 koron rocznie) na fundusz emerytalny dla magistrów farmacji.

Już sam fakt ofiarowania 100.000 koron, z apteki, którą miałby otrzymać, a której wartość początkowo zaledwie na 20.000 oszacowaćby można, świadczy aż nadto dosadnie o nielogicznem zapatrywaniu się powyższego Pana, chyba, że miał na celu wzbudzenia litości u władz, a wprowadzenie w błąd publiczności, która nie znając stosunków naszego zawodu przyklaśnie tylko hojnemu ofiarodawcy i wpłynie przez prasę lwowską na decyzję władz.

Tymczasem stało się przeciwnie — koncesję na 4-tą aptekę otrzymał kto inny, a nietaktownem postępowaniem swojem oburzył wszystkich stale w zawodzie pracujących magistrów farmkcji, którzy Mu dotąd chętnie z pomocą spieszyli.

Magistrowie farmacji, zamieszkali we Lwowie.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Aida“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Drugi i przedostatni występ gościnny Ernesta Cammaroty.

Jutro w środę, „Birbant“, trywialna komedja w 4 aktach Oskara Wilde'a.

We czwartek, „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Rozpocznie „Cavalleria rusticana“. Trzeci i ostatni występ Ernesta Cammaroty, oraz występ Margot Kaftalównej, Wiktora Grąbczewskiego i Józefa Szymańskiego.

Z teatru. („*Birbant*“, *komedja Oskara Wilde'a*) Kto zna Oskara Wilde'a z lektury — np. jego „Intentions“ lub „Doriana Gray“ — ten ze zdziwieniem zapewne słuchał wystawionej wczoraj po raz pierwszy na scenie naszej „komedji trywialnej“ głośnego autora angielskiego. Bo też istotnie trudno z niej poznać Wilde'a, tego samego Wilde'a, który zdobył sobie światowy rozgłos jako jeden z najoryginalniejszych umysłów Anglji współczesnej. Różnicę, zachodzącą między Wilde'm-poetą, powieściopisarzem i teoretykiem sztuki, a Wilde'm pisarzem scenicznym określił ktoś bardzo trafnie, mówiąc, że tamten Wilde tworzył swoje dzieła pod hasłem „l'art pour l'art“, ten zaś drugi Wilde pod hasłem „l'art pour l'argent“. I tak było rzeczywiście. Z wyjątkiem „Salome“, osnutej na tym samym temacie, co „Johannes“ Sudermanna i pełnej niezrównanych piękności poetyckich, wszystkie inne swoje utwory sceniczne pisał Wilde jedynie dla pieniędzy, których z powodu wystawnego i ekscentrycznego sposobu życia nigdy nie miał dosyć. Odbić się to musiało oczywiście na jakości tych jego utworów, do których sam zresztą małą przywiązywał wagę. Jedyną ich zaletą jest wspaniały, skrzący się fajerwerkami dowcipu i paradoksu djalog, bo zresztą niema w nich nic więcej, a w każdym razie nic takiego, czego od przeciętnie dobrego utworu scenicznego wymagamy: ani akcji we właściwem tego słowa znaczeniu, ani charakterystyki, ani jakiejkolwiek myśli przewodniej, ani nawet należytej faktury zewnętrznej. Wilde o to wszystko nie dbał. Jemu chodziło jedynie o zabawienie publiczności, a że dowcipu natura mu nie poskąpiła, więc też popisywał się nim w sposób prawdziwie rozrzutny. „Birbant“ należy pod tym względem do najzabawniejszych utworów Wilde'a. Nazwany przez autora „komedja“, z dodatkiem „trywialna“, jest on w gruncie rzeczy najpospolitszą w świecie farsą, z zakroju bardzo do francuskich podobną, o tyle jednak od nich wyższą i lepszą, że pozbawiona pikanterji i drastyczności, lecz znowu o tyle niższą i gorszą, że naogół dość, chwilami nawet bardzo nudną, jak wogóle wszystkie utwory, w których dużo się mówi, a mało się dzieje. Główny tego powód leży w tem, że w „Birbancie“ brak prawdziwego nerwu scenicznego. Miejsce jego zastępują tu jedynie i wyłącznie dowcipy, które wprawdzie śmieszą i bawią, ale niezdolne są wytworzyć jednolitą atmosferę śmiechu i rozbawienia. Działają one jak fajerwerki: bawią, dopóki się świecą, ale gdy zgasną, widz uczuwa natychmiast wokoło siebie pustkę i zaczyna się nudzić, co trwa dopóty, dopóki znowu nie wystrzeli nowy dowcip, nowy koncept, nowy paradoks — i tak aż do końca sztuki. W czytaniu utwór ten niewątpliwie o całe niebo lepsze sprawia wrażenie, bo tam można odczuć subtelności i wykwintności tego prawdziwie mistrzowskiego, pełnego finezji i wdzięku djalogu, którym się autor posługuje i tych wytwornych, błyskotliwych paradoksów, w których Wilde jest wprost niezrównany we wszystkich swoich utworach; ale na scenie to wszystko znika, a przynajmniej nie występuje tak wyraziście, jak w lekturze.

Grano „Birbanta“ w żywem tempie, z werwą i humorem. Główne role odegrali z mężczyzn pp: Adwentowicz i Nowacki, obaj świetnie, z kobiet zaś panie: Michnowska, Węgrzynowa i Zielińska, również bardzo dobrze. Pomniejsze role znalazły wybornych wykonawców w pp. Gostyńskiej, Feldmanie i Fritschem. Publiczność, zwabiona nazwiskiem Wilde'a, zapełniła szczelnie widownię. Zdaje się jednak, doznała małego rozczarowania, bo to doprawdy nie był ten Wilde, o którym tyle słyszała i czytała.

H. Cepnik.

Nowości w teatrze lwowskim. Dyrekcja teatru lwowskiego zakwalifikowała do wystawienia następujące utwory, które się ukażą kolejno w najbliższym czasie: Czechow: „Wujaszek Jan“; Czernikow: „Żydzi“; Konstanty Srokowski: „Bohaterowie“; Mańkowski: „Dwużenie“; Ibsen: „Mały Ejolf“; Tadeusz Rittner: „W małym domku“ i „Czerwony bukiet“; Z. Kawecki: „Pająk“; Staff: „Godiwa“; G. d'Annunzio: „Gioconda“; Holz i Jerichloe: „Traumulus“; A. Walewski: „Kopciuszek“; Bataille: „Maman Colibri“; Gorkij: „Letnicy“; Maurey: „Polecenie“; Porto Riche: „Zakochana“; Ibsen: „Hedda Gabler“.

Towarzystwo „Bratniej pomocy“ uczniów Akademji sztuk pięknych w Krakowie ogłasza, iż pośredniczy we wszelkich zamówieniach wchodzących w zakres malarstwa i rzeźby, oraz rozporządza ukwalifikowanymi siłami do nauki rysunków, malarstwa lub rzeźby. Zgłoszenia należy przysyłać pod adresem Towarz.: Gmach Akademji sztuk pięknych pl. Matejki, w Krakowie.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja wodna rozpoczęła na wczorajszem posiedzeniu dyskusję informacyjną w sprawie zmiany § 47 krajowej ustawy wodnej (sprawa własności gruntu, uzyskanego wskutek budowli regulacyjnych). W rozprawach zabierali głos pp.: Bobrzyński, Stadnicki i Kolischer.

Klub autonomistów na wczorajszem posiedzeniu obradował nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w sprawach drogowych, a przedewszystkiem w przedmiocie projektowanej zmiany ustawy drogowej w kierunku zniesienia dwóch dni szarwarków, czyli prestacji osobistej. Klub uchwalił wniosek p. Mieczysława Urbańskiego. Zasadniczą treścią tego wniosku jest, że prestacje osobiste dopóty zniesione być nie mogą, dopóki za ubytek ich, przedstawiający wartość około 2 350.000 k., nie będzie zapewniony ekwiwalent, a to w formie, czy to pokrywania kosztów nowej sieci dróg krajowych, względnie państwowych, lub też w formie stałych rocznych subwencyj państwowych lub krajowych, przeznaczonych na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych.

Klub demokratyczny uchwalił na wczorajszem posiedzeniu uczynić wniosek w sprawie zmiany sejmowej ordynacji wyborczej. Wniosek ten domaga się rozszerzenia prawa wyborczego, a mianowicie:

a) utworzenia nowej V kurji, liczącej 24 mandatów;

b) powiększenia liczby posłów z miast, a mianowicie ze Lwowa o 4 mandaty, z Krakowa o 2 mandaty, nadto miasta liczące ponad 30.000 mieszkańców, wybierać mają każde osobnego, więc o jednego więcej posła;

c) powiększenia liczby posłów o 3 z Izb handlowych i przemysłowych, a to po jednym więcej z Izby lwowskiej, krakowskiej i brodzkiej;

d) Podgórze wybierać będzie osobnego posła, niektóre okręgi wyborcze dzisiejsze mają być rozdzielone i miasta, jak: Wieliczka, Wadowice, Złoczów, Brzeżany, mają osobno wybierać jednego posła;

e) powiększenie o 2 liczby członków Wydziału krajowego.

We wszystkich kurjach głosowanie ma być tajne z zastrzeżeniem prawa głosowania jawnego.

Konsulat amerykański we Lwowie.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej poruszył p. r. Chołodecki, sprawę otwarcia we Lwowie amerykańskiego konsulatu. Kwestję tę, musimy uważać jako nader donośną, nietylko dla naszego miasta, ale i dla całego kraju. Jak to wiadomem, blisko 2 miljony Polaków przebywa poza oceanem, a wśród tej ludności nowej Polski, nie poślednim jest procent mieszkańców Galicji. Jedni z nich przesiedlają się stale na drugą półkulę ziemi, inni przebywają tamże przelotnie dla chwilowego zarobku, którego owoce wysyłają do kraju rodzinnego w celu wsparcia rodziny lub zakupna ziemi. Jakkolwiek korzystnemi są dla dobrobytu ludu naszegi takie chwilowe wycieczki za zarobkiem, to jednak z drugiej strony otwarte jest niejednokrotnie dla złych ludzi pole do wyzysku, a wielu z emigrantów zamiast spodziewanych korzyści, osiąga za oceanem kij żebraczy. Relacje pomiędzy Ojczyzną a Ameryką, pomiędzy rodziną a wychodźcą przychodzą wśród korzystnych nawet warunków przez ręce cudzoziemców pośredników, są więc co najmniej utrudnione. A iluż to niesumiennych agentów znajduje pokaźny, a nieuczciwy zarobek na niepoVoradności i nieświadomości naszego ludu. Utworzono wprawdzie w ostatnim czasie lepiej zorganizowe agencje emigracyjne na Breme, Hamburg względnie Tryjest do Ameryki, lecz te agencje nie są naturalnie w możności odpowiedzieć potrzebom wychodźców i ich rodzin. Znanemi są w obecnej kadencji sejmowej rozprawy na temat wysyłki pieniędzy z Ameryki do Galicji, przy której niejeden biedak dzięki niesumienności pośredników doznaje dotkliwej straty. Tym i wielu innym niewłaściwościom zapobiegnie bezwątpienia utworzenie amerykańskiego konsulatu w stolicy kraju, a niejeden biedak, mając możność łatwego, a dokładnego poinformowania się o prawdziwym stanie rzeczy uniknie bolesnego rozczarowania. Jeżeli kreowano we Lwowie agencje konsularne francuskie i włoskie, o ileż bardziej pożądanem jest kreowanie konsulatu amerykańskiego.

Nie powinna to być atoli tylko agencja konsularna, lecz konsulat w całem tego słowa znaczeniu. Na czele kosulatu powinien stać wprawdzie amerykański poddany lecz Polak nietylko z mowy, ale z myśli i uczucia. Kwestja polityczna między Austrją a Ameryką jest tak minimalną, iż w grę w niniejszym wypadku nie wchodzi. Konsul Stanów Zjednoczonych mógłby być jednocześnie reprezentantem Ameryki południowej. Zasługą obecnej kadencji rady miejskiej będzie, jeśli sprawę utworzenia amerykańskiego konsulatu we Lwowie, doprowadzi do skutku, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż kompetentne sfery rządowe, w ocenieniu stosunków przychylą się do żądań reprezentacji miejskiej.

Z Królestwa.

Strejk szkolny w Łowiczu.

W Łowiczu istnieje szkoła realna męska i progimnazjum żeńskie. W zakładach tych od lutego, tj. od chwili wybuchu strejku, aż do września, wykłady nie odbywały się wcale i szkoły były nieczynne. Personal nauczycielski, w całości rosyjski, na razie, jak to mówią, stracił głowę i swoją brutalną pewność siebie, ale że wśród uczniów Rosjanie wraz z żydami stanowili znaczny odsetek, więc spróbowano werbunku, z początku w tych sferach, a potem rozpoczęła się, na wszystkie strony, prawdziwa obława na kandydatów, aby choć jako tako zapełnić opustoszałe ławki. W takich zatem wesołych okolicznościach zacni pedagogowie rozpoczęli nowy rok szkolny. Osławiony dyrektor szkoły Popowicz, znany z brudnego skąpstwa, zwykle stosujący w praktyce system hartowania młodzieży, bo lekcje u niego odbywały się w zimie w nieopalanych klasach, obecnie, każe nietylko palić w piecach, ale obiecuje nawet wydawać herbatę. Przy takich zabiegach, pan dyrektor dobił się tego, że dziś ma w siedmiu klasach około setki Niemców, żydów i Rosjan i kilkunastu Polaków, dzieci urzędników. Przy napędzaniu młodzieży do szkoły, odznacza się wyróżniająco tutejszy naczelnik powiatu, Budziłowicz, syn księdza unickiego. Jegomość ten w otoczeniu strażników czynił obławy w

mieście na uczniów strejkujących i spędzał ich do szkoły. . . .

Za tak gorliwe wypełnianie obowiązków państwowych, pan ten ma duży mir u swego zwierzchnika gubernatora warszawskiego Martynowa i chociaż było wiele powodów do wyrzucenia go z posady, dotąd dość mocno siedzi w siodle.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Strejk kolejowy.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Robotnicy kolejowi na wczorajszem zgromadzeniu uchwalili strejkować dalej, póki nie będą spełnione ich żądania. Aresztowani członkowie związku kolejarzy zostali znowu wypuszczeni na wolność. Wczoraj do Moskwy przybyli żołnierze bataljonu kolejowego, którzy utrzymywać będę ruch na linji Moskwa Kazań. Minister komunikacji, książę Chiłkow, usiłował nakłonić maszynistów, aby powrócili do pracy. Udało mu się jednakże przekonać tylko jednego maszynistę, który pojechał na lokomotywie do Riazania.

Charków. (Pet. ag. tel.). Od dziś panuje na dworcu strejk powszechny. W biurach także zawieszono pracę.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, iż strejk kolejowy przybiera coraz większe rozmiary. W Moskwie panować mają wprost straszne stosunki. Na dworcach znajdują się od 3 dni tłumy publiczności, które czekają na dalszą podróż. Oświetlenie elektryczne dworców popsute i oświetlone są tylko świecami. Między Moskwą a Petersburgiem krąży zaledwie kilka pociągów, prowadzonych przez żołnierzy z pułku kolejowego. W każdym wagonie takiego pociągu znajduje się po trzech żołnierzy z pułku kolejowego, aby interweniować natychmiast w razie zepsucia przez strejkujących toru kolejowego.

Strejk kolejowy przynosi państwu wielkie szkody. W Moskwie ceny żywności poszły niezmiernie w górę, bo niema dowozu. Moskwa spotrzebowywała dziennie przeszło 9.000 sztuk bydła rzeźnego.

Petersburg. (Tel. wł.). Do strejku kolejowego w Moskwie przyłączyli się i listonosze. Strejkujący kolejarze żądają: 8 godzinnego dnia pracy, bezkarność dla strejkujących, zniesienia stanu oblężenia i stanu wzmocnionej ochrony, amnestji dla politycznych przestępców, wolność prasy i zgromadzeń, zniesienia kary śmierci itd.

Moskwa. Ruch na kolei Moskwa-Mitawa wstrzymany. Moskwa odcięta jest od wszystkich miast.

Saratów. Robotnicy i urzędnicy kolejowi rozpoczęli strejk. Wieczorem odbyły się dwa zgromadzenia, na których stawiano postulaty polityczne.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Ruch na kolei Mikołajewskiej wstrzymany. Pociąg, który o 5 popołudniu miał odejść do Petersburga, nie wyjechał.

W Charkowie objął strejk prawie wszystkie warsztaty fabryk. Wszelki ruch ustał. Ludność zatrzymuje wozy kolei miejskiej. Na wieczór zapowiedziane wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem.

W Bałaszowie strejkują od wczoraj wszyscy kolejarze. Ruch pociągów wstrzymany. Wczoraj proklamowano strejk we wszystkich fabrykach i warsztatach, oraz państwowych składach wódki. Dotąd panuje spokój.

W Kiszanowie (?) również strejk jest powszechny. Ruch kolejowy na linjach Moskwa—Briańsk—Wiazma i Riazań Oreł zupełnie wstrzymany.

Liga przeciw karze śmierci.

Berlin. (Tel. wł.). W Moskwie i Petersburgu utworzyła się liga, która zamierza wystąpić przeciw karze śmierci w Rosji. Do ligi tej należą reprezentanci sfer najwyższych, profesorowie uniwersytetu, najwybitniejsi prawnicy i t. d., a na czele jej stoją profesorowie uniwersytetu Kowalewsky i Milutyn, oraz hr. Lew Tołstoj. Liga ma zamiar zwrócić się do wybitnych prawników i towarzystw prawniczych za granicą, aby w całej Europie wywołać protest przeciw karze śmierci w Rosji.

Moskwa. (Tel. wł.). Postanowiono tu bojkotować wszystkie te osoby, które jako sądziowie lub prokuratorzy brali udział w wydaniu wyroków śmierci, jakoteż tych wszystkich, którzy przy wykonaniu takiego wyroku asystowali. Bojkot ma pójść tak daleko, iż właściciele domów nie mają takim osobom wynajmować mieszkania.

Zamach.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Tyflisu: Na fabrykanta Sorakidzego, dokonano onegdaj zamachu za pomocą bomby, która wybuchnąwszy zabiła fabrykanta, jego żonę i dwoje dzieci. Sprawca, skoczywszy do pobliskiego ogrodu, zdołał uciec. Zamach ten był zemstą za to, że Sorakidze w lecie br. wydał w ręce policji rewolucjoniostę, który dokonał zamachu na policję.

Witte o reformach.

Petersburg. (Tel. wł.). *Nowosti* donoszą, iż Witte w rozmowie z jednym z redaktorów tego pisma miał powiedzieć: Jestem za bezwłocznem udzieleniem wolności prasy i zgromadzeń. Żądam także, aby polityka rządu była jednolitą, i aby dziś przyznanych praw, jutro nie odbierano. Rewolucja i anarchja nie przynoszą państwu takich szkód, jak ta niestanowczość rządu.

Rozruchy na Kaukazie.

Petersburg. (Tel. wł.). Śledztwo przeciw agitatorom i sprawcom strasznych rzezi na Kaukazie, zostało już ukończone. Znajduje się w niem przeszło 400 osób. Proces przeciw nim rozpocznie się w połowie listopada.

Bojkot „dumy".

Petersburg. (Tel. wł.). Stronnictwa opozycyjne postanawiają na swych zgromadzeniach bojkotowanie „dumy".

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Rozwiązanie parlamentu.

Linz. (Tel. wł.) *Linzer Volksblatt* dowiaduje się z dobrego źródła, że br. Gautsch zdecydowany jest przeprowadzić jeszcze przyszłe wybory do parlamentu, aby zapewnić im zupełną swobodę. Jeśli jednak parlament w listopadzie nie uchwali konieczności państwowych, a w szczególności prowizorjum budżetowego, w którem mieścić się będzie także kredyt na pokrycie wydatków wspólnych, to br. Gautsch jest zdecydowany Izbę poselską wcześniej rozwiązać.

Program Fejervarego, aprobowany przez cesarza, ma wpłynąć na br. Gautscha i na zmianę ordynacji wyborczej do parlamentu, gdyż w tej sprawie zapatrywanie swe br. Gautsch wypowiedział już w Izbie i według niego będzie postępował. Sprawa możliwości wyboru przez oba parlamenty deputacyj kwotowych dziś nie wydaje się już tak niemożliwą, jak dawniej.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś odbędzie się posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa „Petrolea", na którem dyrektor dr. Rosenheck, który onegdaj wrócił z Petersburga, przedłoży referat o sytuacji na targu naftowym w Rosji, oraz przedstawi do zatwierdzenia umowę, zawartą z rosyjskiem Towarzystwem naftowem w sprawie dostarczenia nafty galicyjskiej do Rosji. Nafty tej ma być dostarczonych miljon pudów (pud = 40 funtom) w przeciągu 8—10 miesięcy.

Traktat handlowy z Rosją.

Wiedeń. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyły się wczoraj pod przewodnictwem radcy ministerjalnego Michałowicza pierwsze narady delegatów rosyjskich i austro-węgierskich w sprawie traktatu handlowego. Rosję reprezentują: tajny radca Timiriazew, radca stanu Bętkowski, radca dworu Grünwald, radca stanu Prileżalew i radca kolegjalny Busch.

Popołudniu w dalszym ciągu prowadzono rokowania w sprawie odnowienia traktatu z Bułgarją.

Jutro przed południem odbędzie się dalszy ciąg narad z delegatami rosyjskimi, a popołudniu ze szwajcarskimi.

Z trybunału państwowego.

Wiedeń. Trybunał państwowy rozpatrywał dziś następującą sprawę: Galicyjski Wydział krajowy wezwał dnia 19 lutego 1895 urząd podatkowy w Gródku, ażeby ściągał dodatki krajowe z gminy Gródka, na cele szkolne w wysokości 9 prc. Na tej podstawie urząd podatkowy ściągał w latach 1896 do 1899 dodatki tylko od podatków, płaconych przez miasto Gródek. Na przedstawienie Wydziału krajowego w 1900 roku odpowiedziała dyrekcja skarbu i ministerstwo skarbu, że władze podatkowe nie są obowiązane do repartycji dodatków autonomicznych, której dokonać powinny władze autonomiczne. Wskutek tego Wydział krajowy przez adwokata dra Bindera wniósł skargę do trybunału państwa z żądaniem dodatkowego ściągnięcia owych dodatków, ewentualnie zapłacenia 19 433 koron. Ministerstwo skarbu zarzuciło, że trybunał państwa nie jest kompetentnym, ale trybunał administracyjny. Trybunał państwa odrzucił zarzut niekompetencji, ponieważ tu nie chodzi o samoistne odszkodowanie. Co do istoty sprawy trybunał odrzucił zażalenie Wydziału kraj., ponieważ polecenie jego było stylizowane niejasno, a władza podatkowa, jako wykonawcza, nie jest powołana do prostowania poleceń władzy autonomicznej. Do ściągnięcia dodatkowego wspomianych dodatków, potrzeba ponownego polecenia Wydziału krajowego. Przy tej sposobności trybunał wydał zasadnicze orzeczenie, że jedynie organa państwowe są obowiązane do repartycji i ściągania dodatków do podatków, ponieważ to wyraźnie jest przewidziane w ustawie krajowej i ponieważ tylko organa państwowe są w posiadaniu odpowiednich danych.

Studenci czescy przeciw Młodoczechom.

Praga. (Tel. wł.) W niedzielę odbyło się tu zgromadzenie studentów czeskich, na którem w ostry sposób występowano przeciw polityce młodoczeskiej i czyniono Młodoczechom zarzut, że z czysto kulturalnej sprawy uniwersytetu czeskiego na Morawach, uczynili kwestję polityczną. Uchwalono rezolucję, wzywającą młodzież do rozpoczęcia akcji politycznej, zmierzającej do obalenia stronnictwa młodoczeskiego. Gdy rektor uniwersytetu prof. dr. Czelakowsky chciał Młodoczechów wziąć w obronę, przerywano mu okrzykami tak, że nie mógł mówić i musiał opuścić salę.

Po zgromadzeniu poszli studenci w pochodzie pod pomieszkanie prof. Fiedlera, który nie był na zgromadzeniu i urządzili mu kocią muzykę. Następnie chcieli się udać na Przykopy pod gmach Kasyna mieszczańskiego, ale policja temu przeszkodziła.

Odszkodowanie za ćwiczenia wojskowe.

Praga. (Tel. wł.) W niedzielę popołudniu odbyło się tu zgromadzenie przeszło 200 rezerwistów i rezerwistów zapasowych, na którem uchwalono rezolucję, domagającą się, aby rezerwistom, powołanym na ćwiczenia i manewry, płacono z kasy państwowej odszkodowanie. Podobna agitacja ma być przeprowadzona we wszystkich krajach monarchji.

Akcja przeciw sprzedawczykom.

Poznań. (Tel. wł.). Dwunastu wybitnych właścicieli dóbr ziemskich w Poznańskiem uchwaliło następującą rezolucję: Pod wrażeniem ostatnich wieści o sprzedaży ziemi polskiej w ręce niemieckie, oświadczamy, że żadnemu rolnikowi, któryby sprzedał swą ziemię Niemcowi, nie podamy ręki, nie przyjmiemy go w swym domu i z góry oświadczamy, iż uważamy go za niezdolnego do żądania jakiegokolwiek zadośćuczynienia honorowego. Zakupienie innego majątku z rąk Niemców, po sprzedaży swego Niemcowi, nie maże winy. Oświadczenie to ma być rozesłane do wszystkich obywateli ziemskich z prośbą, aby się do niego przyłączyli.

Z Serbji.

Białogród. Stosownie do powziętej uchwały studenci nie przybyli wczoraj na wykłady. Przybyło tylko 2 na godzinę chemji wykładanej przez rektora. Wychodzących, koledzy powitali okrzykiem: hańba. Ponieważ demonstracja zwracała się także przeciw rektorowi, rektor zarządził zamknięcie uniwersytetu.

Białogród. Wczoraj popołudniu odbył się wiec słuchaczów uniwersytetu celem ułożenia memorjału do senatu uniwersyteckiego. Memorjał zwraca się przeciw nowemu statutowi uniwersytetu, podnosząc, że przymus uczęszczania na wykłady uniemożliwia studja biedniejszym, których jest 5/6 wśród słuchaczów uniwersytetu. Statut znosi także zupełnie wolność polityczną, naukową i przekonań studentów.

Przegląd floty japońskiej.

Tokio. (Biuro Reutera.). Cesarz odbył w towarzystwie admirała Togo przegląd całej floty japońskiej wraz ze zdobytymi okrętami rosyjskimi i wydobytymi z morza.

Podróż Loubeta do Hiszpanji.

Madryt. Prezydent Loubet przybył tu wczoraj o godzinie 3 popołudniu. Na dworcu powitali go król, książęta i reprezentanci władz. Następnie prezydent wraz z królem udał się do pałacu królewskiego.

Osiek. (Węg. B. kor.) Ban Chorwacji hr. Pajacewicz oświadczył, że rząd zapowiedział międzywyznaniową ustawę, która już uzyskała przedwstępną sankcję korony, a która oddawna była życzeniem Serbów.

Berlin. (B. Wolf.). Dotychczasowy ambasador niemiecki w Petersburgu Alvesleben został odwołany, a w jego miejsce mianowano dotychczasowego posła w Kopenhadze Schöna.

Kronika z ostatniej chwili.

Katastrofa kolejowa. Białogród królewski. (Tel.) Pociąg, kursujący pomiędzy Pragerhofem a Budapesztem, najechał koło dworca tutejszego na pociąg towarowy. 2 podróżnych zostało rannych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 23 października.

(tr) Wszystkie banki wiedeńskie bardzo rade są z podwyższenia stopy procentowej przez bank austro-węgierski, gdyż oczywiście przez to kapitały ich będą im przynosiły większy dochód. Bezzwłocznie więc podwyższyły także prywatne banki o 1 prc. stopę eskontu weksli, z drugiej jednak strony podwyższyły także o pół procent jaki same opłacają posiadaczom książeczek wkładkowych i asygnat kasowych.

Unionbank zamierza podwyższyć swój kapitał akcyjny o 18 miljonów z 32 na 50 miljonów koron. Wiadomość o tem wywołała znaczną zwyżkę kursu akcji Unionbanku. Poszły w górę także akcje Anglobanku. Wogóle tendencja giełdy wzmocniła się bardzo znacznie, obroty są duże a kursa podnoszą się.

Berlińscy spekulanci kupują znaczne partje akcji austrjackiej kolei południowej i aby podnieść ich kurs rozgłaszają, że dochody tej kolei tak wzrastają, iż już może w przyszłym roku akcjonarjusze otrzymają jakąś dywidende.

— **Wiedeń** 23 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 300·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 301·50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 268·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 264·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 28·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Oten 40 zł. 166·—, Palffy 40 zł. m. k. 171·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 147·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 533·—.

— **Berlin** 23 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·60, Staatsbahny 145·60, Diskont Comandit 193·50, Berlińskie Towarz. handl. 177·10, Laura 270·50, Bochum 257·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·40, Kolej warsz.-wied. 135·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 137·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 223·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 25·60, Kolej Henry 128·90 Niemiecki bank narodowy 131·60, Kanada Profered 175·10, Akcje żeglugi hamburckiej 17?·—, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) 215·95, Huta „Donnersmark" 270·50.

— **Berlin** 23 października. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Paryż** 23 października. 4 procentowa renta 99·55, mąka 31·55.

— **Frankfurt** 23 października. Austrj. kredyty 212·60, Kolej państw. 145·—, Diskonto 193·—, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. L. Brückman z Monasterca Br. Z. Brunicki z Lublińca. Pp. Patraszewscy ze Stanisławowa. J. Mauthner z Saatzu. S. P. Sobieszczański i J. Chajecki z Królestwa Pol. B. Rudzki z Chrzanowa. Dr. Rittersman Sambora. H. K. Wierzchowski z Halicza. J. Sobolewski z Turza. Dr. A. Lehman z Podhajec. F. Skarzyński ze Szwejkowa. J. Filipowski z Korczowa. Dr. Sabo z Dronobycza. T. Polański z Bukaczewska.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Emilja z Romaszkanów
I-voto Krzysztofowiczowa II-v. Rudolfowa
właścicielka dóbr ziemskich

usnęła w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 23 go października 1905 r. w 84 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Brajerowskiej l. 4 do kościoła katedralnego obrz. orm. nastąpi dnia 25 października b. r. o godzinie 10 rano, skąd po odprawionych Nabożeństwach żałobnych zwłoki zostaną przewiezione na główny dworzec c. k. kolei państwowej. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Załuczu dnia 27 października b. r. o godzinie 3 po południu. W ciężkim smutku pogrążeni córka, synowie i wnuki proszą krewnych i przyjaciół o udział w pogrzebie i modlitwe za duszę ś. p. zmarłej.

Lwow, dnia 23 paździnrnika 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Marja Szajnowska

zmarła dnia 23 października 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami w 73 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 25 października b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Chorążczyzny l. 8 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na którą Amalja Kozakiewicz w nieutulonym żalu krewnych, znajomych i pobożny chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 23 października 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Emma Oberman

usnęła w Panu dnia 23 października b. r. po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 25 października b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Zimorowicza l. 22 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana rodzina krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 23 października 1905

„Concordia" A. Kurkowski.

†

WŁADYSŁAW TITZ

inżynier-komisarz maszyn c. k. kolei państw. zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 23-go października b. r., w 51 roku życia po długiej a ciężkiej chorobie.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 25 października 1905 r. o godzinie 3 1/2 po południu z domu żałoby przy ul. Kordeckiego l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza się.

Lwów, dnia 23 października 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

---

(11)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć, lecz na szczęście wyręczył mnie hrabia Stefan, mówiąc:

— Bo ta pani nie chciała sprawić ci zmartwienia, nie chciała ciebie niepokoić. I to właśnie mi się podoba. To też przyjmij pani i za to serdeczne moje podziękowanie.

Po tych słowach przystąpił szybko do drzwi, otworzył je i zawołał hrabiego Sandora, który czekał w jednym z bocznych pokoi. Gdy młody hrabia wszedł do salonu, hrabia Stefan ujął go za rękę i rzekł łagodnie, uśmiechając się przytem:

— Właśnie przedstawiłem pani twoją propozycję, na którą odpowiedziała mi z godną uznania otwartością. Niestety, mój chłopcze, odpowiedź jej jest dla ciebie niekorzystną.

Usłyszawszy to, hrabia Sandor spojrzał na mnie z wyrazem takiego przerażenia i bolu, że musiałam głowę odwrócić, aby uwolnić się od tego przykrego męczącego widoku.

— Lecz co... co powiedziała? — zapytał następnie głosem cichym, ale tak przejmującym, że wdarł mi się do głębi duszy i do tej chwili ciągle w niej rozbrzmiewa żalem i skargą,

Wówczas-to przyszła mi szczególna myśl do głowy. Uczciwa dziewczyna na mojem miejscu — pomyślałam sobie — powiedziałaby teraz tylko w ten sposób: „Skłamałam, bo to wszystko nieprawda. Jedynie prawdą jest to, że gdyby znalazł się istotnie człowiek szlachetny, któryby mnie kochał, to bez żadnego namysłu oddałabym mu moją rękę i pozostała do końca życia wierną, kochającą żoną. Jeżeli pan jesteś tym człowiekiem szlachetnym, to masz mnie, bierz!"

Zanim jednak mogłam zdecydować się na tego rodzaju odpowiedź, rzekł zamiast mnie hrabia Stefan, kładąc nacisk na każde słowo:

— Panna Paulina powiedziała, że nie bierze na serjo ani ciebie, ani twojej propozycji.

Twarz młodego hrabiego okryła się w jednej chwili przerażającą bladością, a z ust jego wydobył się przejmujący do głębi jęk:

— Ona... ona to powiedziała?!

Hrabia Stefan spojrzał na mnie teraz takim wzrokiem, że pod jego siłą mimowolnie skinęłam głową na znak, iż rzeczywiście taką była i jest moja odpowiedź.

— Nie, to nie może być! to nieprawda! — wybuchnął hrabia Stefan. — Wyście ją zmusili do tego!

Był to zwrot tak niespodziewany, że hrabia Stefan nie mógł przez chwilę słowa z siebie wydobyć i tylko patrzał z ogromnem zdziwieniem na swego bratanka. Potem dopiero rzekł z dobrodusznym uśmiechem:

— Ah, wiesz, Sandorze, że to doprawdy paradne! Więc ty znasz mnie jeszcze tak mało, że możesz przypuszczać, abym ja był do czegoś podobnego zdolnym! Nie, mój kochany, omyliłeś się, uważając mnie za jednego z tych tradycyjnych, starych hrabiów z powieści kryminalnych, którzy zamiast serca, noszą kamień w piersiach i odgrywają rolę demonów, rodzielających siłą lub podstępem dwa młode, kochające się serca.

Nie wiem, czy apostrofa ta przekonała hrabiego Sandora, ale zawstydziła go niewątpliwie, bo nie odrzekł ani słowa i szybkim krokiem wybiegł z salonu.

Po chwili i ja także wyszłam, udając się do mojego pokoiku. Tutaj, w godzinę może później, odwiedził mnie hrabia Stefan.

— Przyszedłem — rzekł zaraz na wstępie — aby pani podziękować za jej otwarte i szlachetne zachowanie się. Jesteśmy pani za to szczerze zobowiązani. Wiem jednak także, że dla kobiety takiej, jak pani, dalszy pobyt w Eserzöharte, po tem, co zaszło, byłby conajmniej przykrym i nieznośnym. Moja siostrzenica nie chciałaby się z panią rozłączać, bo zanadto się do pani przywiązała, ale potrafiłem ją przekonać, że rozłączenie takie jest koniecznem.

Innemi słowy: hrabia przedstawiał to, czego sam sobie życzył, w takiej formie, jakbym to ja sama sobie tego życzyła, a on był tylko rodzajem pośrednika, który podjął się z życzliwości dla mnie obowiązku załatwienia potrzebnych formalności. Taktykę jego zrozumiałam zaraz. To też, gdy hrabia skończył, oświadczyłam bez wahania:

— Jeżeli to możliwe, to radabym jeszcze dzisiaj stąd wyjechać.

— Pod tym względem pozostawia pani moja siostrzenica zupełną swobodę — odparł hrabia, poczem rzekł z widocznem zakłopotaniem: — Lecz mam jeszcze do pani małą prośbę. Wiem ja kardzo dobrze, że to rażąca niesprawiedliwość, iż za to wszystko, co się stało, musi właśnie pani odpokutować, nic a nic sama nie zawiniwszy. I dlatego byłbym pani bardzo zobowiązanym, gdyby mi pani podała wskazówkę, w jaki sposób moglibyśmy wyrządzoną jej z konieczności krzywdę powetować.

Teraz zrozumiałam o co chodzi. Chcieli mi dać pieniądze! Co prawda, zdałyby mi się one bardzo, zwłaszcza teraz, gdy zostawałam znowu bez miejsca. Ale nie! To niemożliwe! Ja od nich nic przyjąć nie powinnam! To byłoby wstrętne, haniebne! Co oniby sobie wówczas o mnie pomyśleli? Co pomyślałby sobie zwłasza on, hrabia Sandor, gdyby się dowiedzieli, że oni mi zapłacili za to, co uczyniłam?

To też, nie namyślając się wcale, rzekłam:

— Jeżeli pan hrabia jest zdania, że należy mi się pewne zadośćuczynienie, to nic łatwiejszego, jak dać mi je.

— Lecz jak? W jaki sposób?

— Nie ofiarowuj mi pan pieniędzy, bo tylko w takim razie uwierzę w szczerość słów pana hrabiego.

Hrabia Stefan nie takiej widocznie spodziewał się odpowiedzi, gdyż spojrzał na mnie z ogromnem zdziwieniem, jakby nie wierząc własnym uszom. Nietylko jednak ze zdziwieniem, bo dostrzegłam także w wzroku jego coś jakby niechęć, czy niezadowolenie. Trwało to atoli tylko chwilę. Zaraz bowiem potem twarz jego przybrała znowu dawny wyraz, a nawet pojawił się na niej uśmiech — nie wiem tylko: politowania, czy ironji.

Rozmowa była skończona. Nie rzekłszy już ani słowa więcej, hrabia Stefan ukłonił mi się i wyszedł...

Wkrótce potem pożegnałam się z hrabiną. Wydała mi się bardzo strapioną, ale równocześnie czuć było w całem jej zachowaniu się chłód i oziębłość. Gdym ją pierwszy raz ujrzała, była zupełnie taką samą — hrabiną od stóp do głowy. Ale nie tak bolało mnie jej zachowanie się, jak to, że nie pozwolono mi pożegnać się z Florą. Dlaczego? Z jakiego powodu? Hrabina powiedziała, że Flora śpi, ale ja w to nie wierzę. Poprostu nie chcieli, abym się z nią pożegnała. I oni prawili mi o wdzięczności, którą rzekomo żywią dla mnie! Jakiż to świat kłamliwy, obłudny!... *(Ciąg dalszy nastąpi).*

69)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Widziała go na polu bitwy z roztrzaskaną głową.

Dlaczego on zginął?

Nie byłoż to następstwem zniechęcenia do życia, które po stracie Alicji wydało mu się smutne i bez powodu. A więc tak ją kochał!

Nigdy nie wymówił imienia Alicji: miłość swoją zataił w sercu; żył bez wiary w życie... I w pamięci swej Pola ujrzała to uwielbione oblicze z wyrazem niezmąconej pogody, a tak smutne.

Wtedy z jej piersi wydarł się okrzyk i płacząc, padła na kolana.

— Tak — mówiła do siebie — spoczywaj w spokoju. Nie dość ci było naszego przywiązania. A my ciebie tak kochałyśmy, mój Jerzy! Serce moje było przepełnione tobą. Czemuż mnie nie dano zastąpić ciebie? Wszak nie jestem potrzebna?

Inny jeszcze niepokój, do którego przyznać się nie chciała w tej żałobnej dobie, dopełniał miary jej nędzy. Jerzy miał w Timmimoun towarzysza....

Nagle stanęła na równe nogi:

— Mama, mama powróci!

Na razie zapomniała o tamtej. Teraz zapłakała nie za tym, co spał snem wiecznym, na zdobytej ziemi, lecz nad tą, która spokojna, po ciemnej drodze, dążyła do przepaści. Cios ten ostatni, czy nie złamie tego żywota steranego pod nawałem ciężkich prób. Daremnie myślą szukała pomocy. Czuła dokoła smutek cmentarny.

Ile śmierci, ile rozstań! Siostrzyczka Terenia zmarła w dwunastym roku życia; ojciec ugodzony w pełni sił. Margerita w klasztorze: Stefan i Franciszek w kolonjach zamorskich...

Była sama, sama jedna, by pomódz matce w dźwiganiu ciężkiego krzyża. Ah! kiedy tak być musi, zdobędzie się na moc podtrzymania młodemi swojemi siłami tej chylącej się starości.

Otarła łzy i twarz obmyła.

— Nie teraz! Nie natychmiast! — powtarzała sobie, myśląc o matce. — Niechaj ma czas ogrzać się, wypocząć. Dziś powiem jej, że niezdrów. Przeszłej nocy nie spała, niechaj choć tę prześpi. Jutro zakrwawię jej serce. We dnie znośniejszą jest boleść, niż pośród nocnych ciemności, podobnych do grobu. Dzisiaj będę milczała...

Ktoś nadchodził.

Spieszsie ukryła telegram. Stara Marja weszła do saloniku:

— Pani jedzie. Słychać turkot w alei.

— Dobry wieczór, mamo.

Nazywała ją mamą, ile razy pragnęła jej okazać więcej dziecięcego przywiązania.

Pani Guibert weszła skulona, w płaszczu podbitym trochę zniszczonem futrem. Abażur na lampie nie pozwolił jej zauważyć bladej twarzy córki kiedy ją witała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYKAZ

4% 56-letnich listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 16 października 1905 roku:

przy 38-em losowaniu w ogólnej sumie **511.000** koron.

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.	
Wal. kor. à 20.000 k.	Wal. kor. à 10.000 k.	Wal. austr. à 1.000 fl.	Wal. kor. à 2.000 k.	Wal. kor. à 2.000 k.	Wal. austr. à 500 fl.	Wal. kor. à 200 kr.	Wal. kor. à 200 kr.
444	650	322	12664	43605	275	2124	20176
960	1705	423	13705	43706		2624	20178
1823	1827		15339	43969		3037	20273
2643	1996		16311	44784	Wal. kor. à 1.000 kr.	3265	20852
3075	2154	Wal. kor. à 2.000 kr.	16430	46027		3327	20881
3475	2363		17255	46801		4648	20954
3613	4224		17278	47829	285	5094	21311
	4367	1385	17675	48631	803	5484	22505
	6392	1571	17927		1877	7302	23310
	6524	1787	19502		2370	7334	23479
	6802	2621	22844		4135	7766	23635
	8030	3085	22934		4363	8185	24054
	8298	3353	23749		5025	8251	24452
	8373	3632	23894		5523	8475	24777
	8440	5222	24537		5821	9046	24939
	8611	5359	33042		6373	9064	25208
		5379	34185		6415	9257	25591
		5515	34650		6598	9283	25934
		5544	34705		6654	9783	26122
		5755	34755		7635	9991	27565
		5919	35496		7816	10070	28131
		6240	35674		8850	10475	28346
		6389	36981		10930	11483	28426
		6445	37091		11309	11854	28640
		7586	37216		11367	12261	28672
		7734	37463		12876	12519	29069
		9214	39707		12911	12754	29229
		9351	39758		13904	13743	29554
		9362	40017		14007	13747	29806
		10260	40259		14937	14278	31350
		10547	40813		15602	14496	31461
		10585	40902		15978	15244	31593
		10784	41308		16510	15494	31893
		10940	41312		17024	15960	31954
		11458	41340			16507	32394
		11518	41641			16966	32485
		12414	41922			17706	33146
		12448	42315			18634	34833
		12537	42359			18957	35481
		12569	43232			19519	35638

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31-go grudnia 1905 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone. 1193

We Lwowie dnia 16 października 1905.

(Przedruk nie będzie płacony).

Do l. m. 98223/05. 1198
III.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo na rok 1906 rozwózki materjałów drogowych, jako to: kamienia łamanego, pieńków i żwiru kopanego w ilości około 3200 normalnych wagonów z dworców kolei państwowych we Lwowie na miejsca składu w obrębie rogatek rozpisuje Magistrat niniejszem publiczną licytację ofertową na **30 października 1905 r. w poniedziałek o godzinie 11 przed południem** w III. Departamencie Magistratu (Ratusz III. piętro). Mający zamiar ubiegać się o to przedsiębiorstwo winien przed terminem licytacji wnieść należycie ostemplowane oferty, do których dołączyć należy kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum w wysokości 5% żądanego ofertą wynagrodzenia.

Bliższe warunki tego przedsiębiorstwa można przeglądnąć w III. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowych.

Oferty nie odpowiadające tym warunkom nie będą przyjmowane.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, 10 października 1905.